

Mazurek nie Dąbrowskiego

28 września 2021

Jestem obrażona na Roberta Mazurka, który nie zaprosił mnie na swoje urodziny, choć byliśmy razem na roku. Co prawda było to 30 lat temu, a od tego czasu się nie widzieliśmy, ale przecież dzwonił do mnie po telefon do Zofii Grzyb. Sądził bowiem, że my, komuchy, trzymamy się razem, toteż Zośka i ja znamy się jak stare konie.



A mówiąc serio: diabelnie zazdroszczę koledze draki, jaką wywołała jego impreza. Jedyna zadyma kiedykolwiek spowodowana przez moje urodziny polegała na tym, że Leszek Miller wyszedł, kiedy przyszedł Jerzy Urban, a i to było dekadę temu. Jednak abstrahując od odrobiny profesjonalnej zawiści, kompletnie nie rozumiem całej tej hysterii. Czy naprawdę uważamy, że szczera nienawiść jest postawą produktywną i obowiązującą?

Wieczór z kanałią

Smutna śmieszność polega na tym, iż orędownikami nienawiści okazują się głównie politycy i dziennikarze opozycyjni. Jeszcze w poniedziałek rano, tydzień z górą po imprezie, red. Piasecki przesłuchiwał Radosława Fogla na okoliczność pisowskich posłów, którzy byli u Mazurka. „Czy za wieczór spędzony na zabawie w ludzi, o których mówicie, że są kanałiami, zdradzieckimi mordami, przestępcami, targowicznami posypią się w PiS kary i nagany” – pytał surowo, a Fogiel odnosił się do tych pytań z należyтым rozbawieniem. Z bólem stwierdzam, że w tym przypadku bliżej mi do wicerzecznika PiS.

Naprawdę trudno mi sobie wyobrazić bardziej nieistotny powód do trwającej wiele dni łajnoburzy niż fakt, że kilku facetów z różnych stron barykady przyszło na imprezę do ogólnie poważanego dziennikarza, który traktuje wszystkich polityków z

tą samą dozą niepozbowionej ironii dociekliwością. Może to medialna megalomania, ale zaryzykuję tezę, że utrzymywanie dobrych kontaktów z dziennikarzami należy do ważnych zadań polityków.

Słuszny żal Banasia

Ale przecież nie w tym rzecz. A gdyby nie chodziło o dziennikarza? A gdyby Szumowski z Budką spotkali się na raucie w ambasadzie ukraińskiej? Albo, jeszcze gorzej, amerykańskiej? Czy zabronimy politykom opozycji budowania kontaktów z przedstawicielami sojusznicznych państw tylko dlatego, że gospodarze nie zapewniają im wyłączności na te kontakty?

Entuzjaści sankcji za imprezę zasłaniają się opowieścią o Marianie Banasiu, który akurat tego wieczoru przedstawiał w Sejmie sprawozdanie z działalności NIK – sprawozdanie, dodajmy, wprowadzone do porządku obrad izby na żądanie PO, wbrew woli rządu. To byłby może jakiś argument – gdyby nie to, że na sali nie było prawie nikogo, a posłów u Mazurka naliczono z tuzin. Zresztą najtrafniej skomentował to sam Banaś, który napisał na Twitterze: „Mam trochę żal do redaktora Mazurka. Gdyby mnie zaprosił na urodziny mógłbym przedstawić sprawozdanie z działalności NIK większej liczbie posłów niż była w Sejmie”.

To jest ton, który wydaje się adekwatny do powagi wydarzenia, z którym mamy do czynienia.

Drogowskazy, na które nikt nie patrzy

W odróżnieniu od reakcji Donalda Tuska, który śmiertelnie poważnie przeczołgał swoich dwóch obecnych u Mazurka partyjnych zastępców, Budkę i Siemoniaka, zawieszając ich w prawach członka zarządu partii. Sławomir Neumann, który też był u Mazurka, stracił szansę walki o kierowanie pomorską

Platformą, a „Rzeczpospolita” donosi, że najpewniej nie znajdzie się też na liście KO w wyborach do Sejmu. Które będą – przypomnijmy – za dwa lata. Stopień niewspółmierności sankcji do przewinienia jest tak oczywisty, że nikt chyba nie ma wątpliwości, że Tuskowi chodzi o coś innego niż Mazurkova popijawa. Sytuacji nie poprawia rzecznik PO Jan Grabiec, który z równie doniosłą powagą ogłosił: „Przewodniczący PO Donald Tusk wezwał dziś na spotkanie tych posłów, którzy zachowali się niezgodnie ze standardami Platformy Obywatelskiej”, dodając, iż od członków platformianej nomenklatury oczekuje się „wskazywania drogi i utrzymania wysokich standardów”. Komu mianowicie Budka z Neumannem mieliby „wskazywać drogę”, rzecznik Grabiec nie wyjaśnia. Może to i lepiej, bo ośmieszylby się do końca.

Wiejska to stan umysłu

Albowiem „działacz partii politycznej” i „poseł na Sejm” to dwa zawody konsekwentnie trafiające na sam koniec rankingów prestiżu – daleko w tyle nie tylko za strażakiem, pielęgniarką czy tokarzem, ale nawet za dziennikarzem, księdzem i referentem. Kiedy Polak potrzebuje wzorca moralnego, raczej nie patrzy na polityków.

Choć niestety – jak wykazują badania – najgorsze wzorce politycznej nienawiści zrodzone na Wiejskich i w okolicach przeciekają do społeczeństwa.

Niezwykle interesujący, choć bardzo ponury sondaż Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW z 2014 roku wykazał, że co czwarty zwolennik teorii „zamachu smoleńskiego” nie zna osobiście nikogo, kto uważałby, że katastrofa była efektem nieszczęśliwego wypadku. Wśród zwolenników „teorii wypadku” aż 45 procent nie znało ani jednej osoby uważającej, że katastrofa to efekt zaplanowanego zamachu. Nie dość, że nie rozmawiamy ze sobą, bo się nie znamy, to teraz okazuje się, że znanie i rozmawianie jest występkiem przeciwko demokracji.

To raczej nie jest dobry prognostyk na odcinku „zakończenia wojny polsko-polskiej”.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: pl.SputnikNews.com